

ks. Jarosław Wojtkun, Radom

W POSZUKIWANIU ZROZUMIENIA SENSU CIERPIENIA

Nie istnieje chyba inna taka rzeczywistość, której zakres dorównywałby rzeczywistości cierpienia. Jej przestrzeń wyznaczają horyzonty historii całej ludzkości i losu pojedynczego człowieka. Ten niezwykle rozległy „świat” jest jednocześnie bardzo bliski każdemu człowiekowi. W „świecie” ludzkiego cierpienia nikt nie jest pozbawionym obywatelstwa. Żadne też inne ludzkie doświadczenie nie prowokuje do postawienia tak dramatycznych pytań, jak doświadczenie cierpienia: „Dlaczego to właśnie ja cierpię?”, „Jaki sens ma to, co przeżywam?”, „Czy jestem jeszcze potrzebny teraz, kiedy zostałem unieruchomiony chorobą czy starością?”

Próby odpowiedzi na te pytania nie przynoszą uspokojenia, nie usuwają dezorientacji. Człowiek znajdujący się w takim położeniu albo zamyka się w milczeniu, albo - zdesperowany - podnosi bunt. Jednak ani bunt, ani bezruch bierności nie odpowiadają godności człowieka. Trzeba zatem poszukać czegoś więcej: poszukać sensu, który ma moc wyzwalającą i nadziei, która da siłę wsparcia.

Trzeba na początku naszych refleksji od razu jasno stwierdzić: Nie ma jednoznacznej i wyczerpującej odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Pozostanie ono zawsze czymś, czego nie da się do końca zrozumieć. „Ludzkie cierpienie jest takim obszarem, że nikt z nas nie może powiedzieć, iż sięgnął jego kresu.”¹

Sens cierpienia to tajemnica. Ale tajemnica to coś różnego od zagadki. Zagadka to coś, czego nie da się wytłumaczyć, a tajemnica to coś, czego nie można zrozumieć do końca, ze względu na bogactwo treści niemożliwej do zgłębienia ludzkim rozumem. Właśnie – rozumem nie da się zgłębić, ale można ją zgłębić czymś więcej jak intelektem, można ją zgłębić całym sobą, włączając w to element woli, uczuć, intelektu oczywiście nie wyłączając²

Przy podejmowaniu tematu sensu cierpienia należy ustrzec się pewnych niebezpieczeństw. Jednym z nich jest przypisywanie cierpieniu rangi zła absolutnego, ostatecznego, największego z możliwych, jakie mogą dotknąć człowieka. Dziś prawo obywatelstwa zyskuje sobie pojęcie „jakości życia” Bywa ono niekiedy błędnie rozumiane, zwłaszcza wtedy, gdy „interpretowane jest wyłącznie w kategoriach wydajności ekonomicznej, nie uporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, zapominając o głębszych - relacyjnych, duchowych i religijnych - wymiarach egzystencji. W takim klimacie cierpienie, które nieustannie ciąży nad

¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Turyn, 13 czerwca 1980), w *Ewangelia cierpienia. Wybór homilii, przemówień i dokumentów Jana Pawła II*, Kraków 1997, 30.

² por. J. Salij, *Pytanie o sens cierpienia*, w: *W Drodze* 3(1981), 9.

ludzkim życiem, ale może też stać się bodźcem do osobowego wzrostu, zostaje «ocenzone», odrzucone jako bezużyteczne, a nawet jest zwalczane jako zło, którego należy unikać zawsze i we wszystkich okolicznościach³”

Tymczasem właśnie w takim świecie naznaczonym piętnem gorączkowego pośpiechu, troski o wydajność i bezpośrednio odczuwaną korzyść, a przez to skazanym na anonimowość i brak wrażliwości na człowieka, w takim świecie są również chorzy i cierpiący. I oto świat musi się niejako przed nimi zatrzymać, zastanowić się i odzyskać świadomość tego, co najważniejsze: sensu życia, umiejętności dzielenia się miłością, dawania siebie⁴

Niniejsze rozważania zostaną przeprowadzone według następującego schematu: najpierw dokonamy wrywkowego przeglądu niektórych prób wyjaśnienia fenomenu cierpienia w myśli filozoficznej, ograniczając się tylko do kilku z nich, najbardziej zasługujących na uwagę.

Następnie przybliżona zostanie natura cierpienia, której nie można sprowadzać jedynie do bólu fizycznego, gdyż obejmuje ona również płaszczyznę duchową, psychiczną i społeczną chorego.

Zasadniczą część niniejszego opracowania stanowić będzie próba poszukiwania odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Uczynimy to odwołując się do trzech rodzajów zależności pomiędzy pojęciem cierpienia i pojęciem wyzwolenia.

Myśl filozoficzna⁵

W historii myśli filozoficznej pytanie o sens cierpienia było zawsze niezwykle żywe. Na uwagę zasługuje próba podjęta przez G. W. Leibniza (1646-1716), który uważał, że zło cierpienia składa się na różnorodność świata, stanowi o jego bogactwie i pozwala docenić wartość dobra. „Nader często wybitni kompozytorzy z dźwiękami harmonicznymi mieszają dysonanse, aby pobudzić uwagę i niejako zaniepokoić słuchacza. (...) Na tej samej zasadzie nierozsądnie jest żywić się ustawicznie słodkimi pokarmami: trzeba również dodawać ostre, kwaśne, a nawet gorzkie, aby smak pobudzić” W mozaice świata obecność zła (w tym cierpienia) pozwala zatem, na zasadzie kontrastu wydobyć wartość dobra.

Trudno jest oczekiwać, aby takie stawianie sprawy pomogło kiedykolwiek cierpiącemu, tym bardziej, że zawiera w sobie poważny filozoficzny błąd polegający na relatywizowaniu dobra. Dobro jest czymś rzeczywistym, konkretnym, i dla swojego zaistnienia nie wymaga odniesienia do zła.

Pytanie o sens cierpienia próbował stępić J. J. Rousseau (1712-1778) i zastąpił je raczej pytaniem o źródła cierpienia. Otóż – jego zdaniem – źródłem większości cierpień jest odejście człowieka od natury. Program powrotu do natury jest programem uwalniania się od cierpienia, tyle, że filozof ten powrót do natury pojmował jako rezygnację z własnej odrębności i podporządkowanie swojego dobra dobru ogółu. „Jeśli w ukła-

³ Jan Paweł II, *Evangelium vitae* 23.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Lyon, 5 października 1986), w *Ewangelia cierpienia*, dz. cyt., 123.

⁵ Por. J. Salij, *Pytanie o sens cierpienia*, w: *W Drodze*, art. cyt., 5-7.

dzie tego świata jest konieczne dla zachowania rodzaju ludzkiego krążenie substancji między ludźmi, zwierzętami i roślinami, indywidualne nieszczęście jednostki przyczynia się do ogólnego dobra. (...) Nie chodzi o to, czy każdy z nas cierpi, czy nie, lecz o to, czy dobrze jest, iż wszechświat istnieje” (domyślnie dzięki cierpieniu jednostki)”

Tezę Rousseau upatrującą źródło cierpienia w naszej odrębności osobowej zradycalizował jeszcze bardziej A. Schopenhauer, według którego cierpienie jest karą za chorobliwą chęć człowieka wyodrębnienia się z ogółu bytów. Źródłem cierpienia są niemożliwe do urzeczywistnienia ambicje, stąd z cierpieniem należy nie tyle walczyć, co raczej wysuszać jego źródła, wyrzekając się swoich ambicji.

Można jeszcze do tej małej panoramy dodać ciekawe spostrzeżenie filozofa Epikura, który tak oto pocieszał tych, którzy cierpią z powodu strachu przed śmiercią: dowodził, że tak długo, jak ja jestem, nie ma śmierci, a kiedy jest śmierć – mnie już nie ma.

Natura cierpienia

Potocznie przyjęło się używać zamiennie pojęcia bólu i cierpienia. Sama wewnętrzna natura bólu stanowi podstawowy komponent cierpienia, ale nie wyczerpuje całej jego natury. Chodzi zasadniczo o ból chroniczny, permanentny, właściwy zaawansowanym postaciom choroby nowotworowej. To, co charakteryzuje ten rodzaj bólu to utrata poczucia sensu, strach, dramatyczna świadomość braku nadziei poprawy. Ból jest tu zatem tylko komponentem fizycznym cierpienia, przestrzeń cierpienia jest znacznie bardziej rozległa. Cierpienie jest zjawiskiem wielowymiarowym, obejmuje ono poziom zarówno fizyczny, jak również psychiczny, moralny i duchowy, dotyka ono samej głębi egzystencjalnej człowieka.

Jeden z angielskich lekarzy wprowadził tutaj termin „total pain” (ból totalny), wskazując na konieczność uzdrawiania nie tylko sfery fizycznej (która na pewnym etapie wymyka się kontroli medycznej), ale także psychologicznej, duchowej, społecznej i religijnej⁶.

„Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. Cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie. (...) O ile można do pewnego stopnia używać zamiennie wyrazów «cierpienie» i «ból» — to cierpienie fizyczne zachodzi wówczas, gdy w jakikolwiek sposób «boli ciało», cierpienie moralne natomiast jest «bólem duszy». Chodzi zaś o ból natury duchowej, a nie tylko o «psychiczny» wymiar bólu, który towarzyszy cierpieniu zarówno moralnemu, jak i fizycznemu. Rozległość i wielorakość cierpienia moralnego jest z pewnością nie mniejsza niż fizycznego, równocześnie zaś zdaje się ono jakby mniej zidentyfikowane i mniej objęte terapią⁷”.

W 1986 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wydała dokument pt.: „Leczenie bólu w chorobach nowotworowych”⁸ Dokument ten stwierdza między innymi, że ból

⁶ Por. L. Ciccone, *Salute & malattia. Questioni di morale della vita fisica*, Milano 1986, 168-175.

⁷ Jan Paweł II *Salvifici doloris* 5.

⁸ Por. Światowa Organizacja Zdrowia, *Leczenie bólu w chorobach nowotworowych*, tłum. Z. Żylicz, Kraków 1993.

fizyczny stanowi tylko jeden wymiar choroby. Podkreślono zatem potrzebę dostrzegania psychologicznego, społecznego i duchowego wymiaru choroby. W wydanym cztery lata później kolejnym dokumencie „Leczenie w chorobach nowotworowych i opieka paliatywna” jeszcze mocniej zwraca się uwagę na konieczność dostrzegania psychologicznego, społecznego i duchowego wymiaru cierpienia.

Po tej linii poszło sformułowanie definicji opieki paliatywnej zawarte w dokumencie WHO z 1990 r. „Leczenie bólu w chorobach nowotworowych i opieka paliatywna”: „Opieka paliatywna jest całościową, czynną opieką nad chorymi, których choroba nie poddaje się skutecznemu leczeniu przyczynowemu. Obejmuje ona zwalczanie bólu i innych objawów oraz opanowanie problemów psychicznych, socjalnych i duchowych chorego⁹”

Przyjrzymy się owym poszczególnym wymiarom ludzkiego bytu, aby na tej podstawie podejmować próbę zrozumienia sensu przeżywanego cierpienia. Uczynimy to w kontekście współzależności dwóch terminów: cierpienia i wyzwolenia. Wyzwolenie jest bowiem odwrotnością zniewolenia, którego doświadczać może chory, cierpiący człowiek. „W stanie choroby człowiek w pewnym stopniu zostaje pozbawiony wolności, uzależniony od dolegliwości, od wymogów kuracji, osób sprawujących nad nim opiekę. Niekiedy choroba niemalże pozbawia człowieka tożsamości”¹⁰

W naszym ujęciu tematu sensu cierpienia posłużymy się zestawieniem tych dwóch rzeczywistości: cierpienia i wyzwolenia. Wyróżnimy trzy płaszczyzny owej współzależności między cierpieniem a wyzwoleniem:

- wyzwolenie *od* cierpienia,
- wyzwolenie *w* cierpieniu,
- wyzwolenie *poprzez* cierpienie

Wyzwolenie od cierpienia

Pierwsza płaszczyzna tej zależności to wyzwolenie *od* cierpienia, polegające na przeciwstawianiu się cierpieniu, usuwaniu wszelkich jego przejawów z ludzkiego życia. Jest rzeczą bezsporną, że człowiek powinien czynić wszystko, co możliwe, aby uwalniać od cierpienia siebie samego i innych. „Chociaż Bóg dopuszcza istnienie cierpienia w świecie, z pewnością nie raduje się nim. Rzeczywiście, Pan nasz, Jezus Chrystus, Bóg – Człowiek kochał chorych, poświęcał większość swojej ziemskiej posługi uzdrawiając chorych i utwierdzając cierpiących. Nasz Bóg jest Bogiem miłosierdzia i pocieszenia. I oczekuje od nas, że i my podejmiemy te zwyczajne środki, aby cierpieniu i chorobie zapobiec”¹¹

O ile to możliwe, z cierpieniem należy walczyć, ale dobrze wiemy, że przychodzi takie cierpienie, taka choroba, której nie da się wyleczyć, cierpienie, którego nie da się uniknąć. Nawet wówczas gdy nie da się usunąć cierpienia, to można przynajmniej oddalić, albo przynajmniej osłabić jego niszczącą człowieka siłę, stępić jego wyniszczające ostrze. W jaki sposób? Próbując wydobyć z niego jakieś dobro. Kiedy zatem cierpienia nie da się uniknąć ani usunąć, gdy niemożliwe jest uwolnienie się od cierpienia,

⁹ Por. Światowa Organizacja Zdrowia, *Leczenie bólu w chorobach nowotworowych i opieka paliatywna*, tłum. J. Kujawska – Tender, Kraków 1994.

¹⁰ H. Kołodziejczyk, *Współczesne spojrzenie na tajemnicę cierpienia*, Skrzynno 2003, 67.

¹¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Onitsha, 13 lutego 1982), w: *Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i chorzy*, Kraków 1988, 174.

moc wsparcia może wówczas przynieść droga prowadząca nie tyle do wyzwolenia „od”, ale „pośród” przeżywanego cierpienia.

Wyzwolenie pośród cierpienia

Jest to poszerzona przestrzeń koncepcji wyzwolenia w cierpieniu, pośród cierpienia, wyzwolenia od tego, co w cierpieniu krępuje i zniewala. Wyzwolenie bowiem oznacza uwolnienie się od jakiegoś rodzaju zniewolenia, zrzucenie z siebie jakiegoś jarzma, pokonanie pewnych uwarunkowań ograniczających wolność człowieka.

W cierpieniu dochodzi do głosu cała seria takich uwarunkowań zniewalających człowieka. Jednym z nich jest doświadczenie izolacji od świata ludzi zdrowych. Powołaniem człowieka jest być otwartym na drugiego człowieka, jest być w łączności z drugim człowiekiem. Cierpienie natomiast zdaje się być całkowitym zaprzeczeniem tej naturalnej tendencji – cierpiący jest często pozostawiony samemu sobie, czuje się wyizolowany. Chory doświadcza prawdy wytrącenia z normalnego toku życia, które toczy się dalej swoim torem. Chorzy widzą przy tym odmienność własnego świata zainteresowań od tego, który należy do osób z ich najbliższego otoczenia; powoduje to ich powolne oddalanie się od świata ludzi zdrowych. Bolesnie przeżywają oni prawdę wytrącenia z normalnego trybu życia, które toczy się nadal na zewnątrz murów szpitalnych lub domu, którego nie mogą już opuścić. Doświadczają prawdy, że ich obecność w tym świecie nie jest już nieodzowna, może on radzić sobie całkiem dobrze również bez nich.

Drogą wyzwolenia od tego zniewolenia jest przeżywanie cierpienia jako drogi odkrywania nowej płaszczyzny otwartości na innych. Cierpienie pozwala odkryć nowe formy solidarności, akceptując, godząc się na stan zależności od innych, przyjmując ofiarowaną pomoc, czyli pozwalając na to, aby inni ofiarowali choremu swoje dobro. Może właśnie to być taki jeden z aspektów odkrycia sensu własnego cierpienia. Cierpienie, obecność cierpiącego wyzwala u innych nieznane dotąd energie miłości, czułości, troski, poświęcenia¹² „Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez ustanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu. Nie może człowiek, bliźni wobec niego przechodzić obojętnie, w imię najbardziej nawet podstawowej ludzkiej solidarności, tym bardziej w imię miłości bliźniego¹³”

Jest też inny rodzaj wyzwolenia *pośród* przeżywanego cierpienia: zamiast „wyzwolenia od” pojawia się „wyzwolenie dla”, aby cierpienie nie było przeżywane jako niewola, ale jako przestrzeń, w której dalej można dokonać coś dla siebie i dla innych.

Cierpienie jest swoistą szkołą etycznej samorealizacji osoby ludzkiej. Choć cierpienie niszczy fizyczne „ja”, to może rozwinać „ja” duchowe. Choć ból jest niezależny od naszej woli, to jednak wola może nadać bólowi sens. Człowiek uczy się – chcąc siłą woli opanować cierpienie – opanowania, wytrwałości, cierpliwości. Jest to zatem wyzwolenie *pośród* cierpienia dla kształtowania swojej pełnej, doskonałej osobowości, jest szkołą cnót¹⁴

Wówczas to, samo cierpienie przestaje być tym tylko co niszczy, nie zostawiając niczego pozytywnego. Świadomie przeżywane cierpienie traci ostrze destrukcji, a zamienia się w siłę mogącą rzeźbić prawdziwe człowieczeństwo, stając się szkołą cnót.

¹² Por. D. Tettamanzi, *Nuova bioetica cristiana*, Casale Monferrato 2000, 353-354.

¹³ Jan Paweł II *Salvifici doloris* 29.

¹⁴ Por. H. Kołodziejczyk, dz. cyt., 127.

Co jeszcze możemy zaliczyć do tych dóbr, które płyną ze świadomie przeżywanego cierpienia, czyli cierpienia usensownionego? Cierpienie jest okazją do radykalnej rewizji dotychczasowej hierarchii wartości, czyli wyzwolenia się od dotychczas obowiązującej, błędnej i fałszywej. Ileż to rzeczy posiada w życiu tak wielkie znaczenie, że ich brak wydaje się czymś nie do pomyślenia, kiedy jest się zdrowym. Kiedy zaś przychodzi cierpienie, tak jakby spadła z nich jakaś niewidzialna zasłona zakrywająca ich rzeczywiste znaczenie, odsłaniając prawdę ich marginalnego znaczenia w życiu. „Życie, które upływa jednostajnie i bezproblemowo prowadzi do pokusy powierzchowności, sprawia, że czujemy się syci i samowystarczalni. Kiedy natomiast cierpienie stawia nam swe nieuchronne pytania, znów zaczynamy szukać spojrzenia innych, budzi się w nas tęsknota. Znów zaczynamy szukać spojrzenia innych”¹⁵

Jest to lekcja, z której korzysta nie tylko sam cierpiący, ale również ci zdrowi.

„Wy chorzy potrzebujecie nas, potrzebujecie naszej pomocy i opieki – mówił Jan Paweł II do chorych - naszych rąk i naszego serca. Ale w tym samym stopniu my potrzebujemy was. Także wy nas obdarzacie. Wasza choroba uświadamia nam, jak bardzo kruche jest ludzkie życie, jak bardzo jest ono zagrożone i ograniczone; uświadamia nam, że nie wszystko, co się zaplanuje można zrealizować, że nie wszystko, co się rozpoczęło, można doprowadzić do końca. (...) Dziś wiecie lepiej, co w życiu naprawdę się liczy, i tę wiedzę, tę waszą życiową mądrość – oczyszczoną i uszlachetnioną przez cierpienie – możecie nam przekazywać poprzez słowa, przez to, co przeżywacie i jak to znosicie. Papież dziękuje wam za to «kazanie», które głosicie przez cierpliwe znoszenie swojego cierpienia. Nie zdoła go zastąpić żadna ambona, żadna szkoła i żaden wykład. Sale szpitalne służą społeczeństwu na równi z salami szkolnymi i salami wykładowymi”¹⁶.

Wyzwolenie poprzez cierpienie

Jeszcze inną drogą wyzwolenia w cierpieniu jest płaszczyzna wyzwolenia poprzez cierpienie, czyli umiejętność przemiany cierpienia w dar dla innych. Naczelnym pytaniem w tej perspektywie nie jest już pytanie „dlaczego cierpię”, ale pytanie „po co cierpię”, „w jakim celu cierpię” O ile nikt nie jest w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi na pytanie „dlaczego cierpię”, tak pytanie „w jakim celu zostałem dotknięty tą udręką” może otworzyć zupełnie nowe horyzonty zagadnienia¹⁷

¹⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Salzburg, 26 czerwca 2988), w: *Ewangelia cierpienia*, dz. cyt., 144.

¹⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Wiedeń, 11 września 1983), w: *Ewangelia cierpienia*, dz. cyt., 76-77.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Einsiedeln, 16 czerwca 1984), w *Jan Paweł II, Modlitwy, Ewangelia cierpienia*, Poznań 2002, 52. W dalszej części swojego przemówienia Papież powiedział jeszcze takie słowa: „Kiedy pyitano Jezusa, kto zgrzeszył: niewidomy czy jego rodzice, On dał odpowiedź zgoła nieoczekiwaną: *Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże* (J 9,3). Po tym wprowadzeniu pytanie w *w jakim celu* zapowiada ostateczne ukierunkowanie: *W jakim celu, Panie?* Nie jest to już nic nie znaczące pytanie, które pada w próżnię, ale takie, które zwraca się do Kogoś, kto cierpiał i walczył aż do ostatniej kropli krwi, kto z *głośnym wołaniem i płaczem* – jak czytamy w Liście do Hebrajczyków – *nauczył się posłuszeństwa* (Hbr 5, 7-8)”

Tu już mamy bardzo wyraźnie zarysowany wątek nadania swemu cierpieniu jakiegoś ukierunkowania, pewnej intencjonalności, czyli właśnie o nadanie cierpieniu sensu. Tak ujmował problem już Viktor Frankl, który mówi o konieczności usensownienia cierpienia poprzez nadanie mu intencji, celu. „Moje cierpienie – pisał – może mieć intencję i mogę cierpieć sensownie tylko wtedy, gdy cierpię za coś lub za kogoś. Toteż cierpienie, jeżeli ma mieć sens, nie może być celem samym w sobie. Cierpienie ma sens tylko wówczas, gdy chodzi o coś. Akceptując cierpienie, wypełniamy intencją nie tylko samo cierpienie, ale poprzez cierpienie jeszcze coś, co nie jest z nim identyczne – cierpienie transcendujemy. Cierpienie sensowne wskazuje zawsze poza siebie, na coś, o co w cierpieniu chodzi. Jednym słowem, sensowne cierpienie jest przede wszystkim ofiarą”¹⁸

Tak ujmowany sens cierpienia możliwy jest do przyjęcia tylko według optyki właściwej wierze, tylko odwołując się do doświadczenia religijnego. Dla wytłumaczenia i skutecznego poszukiwania sensu cierpienia nie wystarczy jedynie płaszczyzna naturalna, płaszczyzna czysto ludzka; konieczne staje się odwołanie do perspektywy religijnej. Lekarz ma przed sobą nie tyle chory, umierający organizm, ale chorego, cierpiącego człowieka, dotkniętą cierpieniem osobę, osobę ze swoimi przekonaniem religijnymi, ze swoją filozofią życia.

Właśnie w obliczu cierpienia związanego z perspektywą śmierci szczególną rolę odgrywają takie wartości, jak: religia, wiara w Boga. Skuteczna pomoc ciężko choremu nie może pomijać wymiaru, w którym szczególne miejsce zajmuje system wartości i przekonań religijnych.

Perspektywa religijna, w którą wpisany jest wymiar wyzwolenia *poprzez* cierpienie odwołuje się to tajemnicy zbawienia człowieka dokonanego dzięki cierpieniu Chrystusa. Jezus wywyższył niejako ludzkie cierpienie, oddając je w służbę swojego dzieła zbawiania świata. „W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione”¹⁹. „Jezus przemienił ludzkie cierpienie od wewnątrz, jeśli można tak powiedzieć, napęłił je swoją obecnością”²⁰

Dzięki takiemu usytuowaniu cierpienia w kontekście współdziałania z Chrystusem w Jego dziele Odkupienia, cierpienie i choroba nie jawi się już tylko jako wydarzenie wyłącznie negatywne, ale zawierające w sobie wielką moc sprawczą dobra. Cierpienie zaakceptowane i ofiarowane w konkretnej intencji może stać się bezcenną pomocą dla kogoś, kto tej pomocy potrzebuje. To taki swoisty, bezcenny „kapitał”, „skarbiec” cierpienia, który w perspektywie zbawczej może pomóc komuś w moralnym dźwignięciu się. Cierpienie przeżywane w łączności z Chrystusem może przyczynić się do podnoszenia świata na wyższy poziom, do uczynienia innego człowieka lepszym, a świata bardziej ludzkim. Cierpienie traci wówczas swoje piętno poczucia bezużyteczności.

„Nabierzcie odwagi – mówił Papież do chorych w Turynie. Wy macie do spełnienia bardzo ważne zadanie. Przez wasze cierpienie możecie umacniać słabnące dusze, sprowadzać na właściwą drogę zabłąkane, przywracać pogodę i ufność wątpiącym i nie-

¹⁸ V. Frankl, *Homo patiens*, 84; cyt. za A. Bartoszek, *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Katowice 2000, 147, przypis 223.

¹⁹ Jan Paweł II *Salvifici doloris* 19.

²⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Haga, 13 maja 1985), w: *Ewangelia cierpienia*, dz. cyt., 98.

spokojnym. Wasze cierpienia, jeżeli przyjmujecie je z ofiarnością i złożycie jako ofiarę w łączności z ofiarą Ukrzyżowanego, mogą stać się pierwszoplanowym wkładem w walce o zwycięstwo dobra nad siłami zła, które tyłoma sposobami zagraża współczesnej ludzkości”²¹

Chrystus najwspanialszego i największego dzieła - dzieła zbawienia świata - dokonał właśnie poprzez cierpienie. Tak jak zbawienie świata dokonało się przez cierpienie, tak ciągłe nawracanie człowieka ze zła w kierunku dobra dokonuje się poprzez cierpienie innych, przyjęte i ofiarowane w konkretnej intencji. „Każdego dnia staram się być blisko waszych cierpień – zapewniał chorych Ojciec Święty. Tym bardziej w codziennej modlitwie proszę Boga za wami – proszę, byście w cierpieniu i chorobie nie utracili nadziei. Po ludzku sytuacja człowieka chorego jest trudna, bolesna, czasem wręcz upokarzająca. Ale właśnie dlatego jesteście w szczególny sposób bliscy Chrystusowi, uczestniczycie niejako fizycznie w Jego ofierze. To dzięki Wam, dzięki Waszej komunii z Ukrzyżowanym, tak wiele bezcennych bogactw w swoim duchowym skarbcu posiada Kościół. Dzięki wam z tego skarbcza mogą czerpać inni. Nic tak nie ubogaca innych, jak bezinteresowny dar cierpienia. Dlatego zawsze pamiętajcie, zwłaszcza, gdy czujecie się osamotnieni, że bardzo potrzebuje was Kościół, świat, nasza Ojczyzna. Pamiętajcie też, że liczy na was Papież”²².

Podsumowanie

Wydaje się, że najbardziej właściwą drogą poszukiwania sensu cierpienia jest przezwyciężanie poczucia jego bezużyteczności. Człowiek znajduje sens tego, co przeżywa, gdy czuje się potrzebny, gdy może się na coś jeszcze przydać, gdy może coś innym ofiarować. Cierpiący ma do zaoferowania bezcenne bogactwo, którego nic nie może zastąpić. Jest to ów „bezcenny kapitał cierpienia”, które, jeżeli ofiarowane jest w danej intencji, może w perspektywie wiary, w zjednoczeniu z cierpieniem Chrystusa, przyczynić się do jakiegoś konkretnego dobra drugiego człowieka. Ta odkupieńcza moc cierpienia pozwoliła Papieżowi mówić wręcz o „pełnej godności cierpienia”, o „całym jego dostojenstwie”²³ Papież nie zawahał się użyć słów bardzo uroczystych, wskazując na niezwykle ważne miejsce ludzi chorych w społeczeństwie: „Wy jesteście wszędzie w społeczeństwie ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota. (...) Jesteście bezcenni”²⁴

Cierpiący nie tylko mają swoje miejsce w świecie ludzi zdrowych, ale świat zdrowych potrzebuje obecności ludzi cierpiących. Cierpiący nigdy nie może czuć się niepotrzebny i nieprzydatny, i w tym tkwi najgłębsze poczucie sensu cierpienia, cierpienia, które zostaje pozbawione swojego najbardziej niszczącego ostrza – poczucia bezużyteczności.

²¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Turyn, 13 kwietnia 1980), w: *Jan Paweł II, Modlitwy, Ewangelia cierpienia*, 67.

²² Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Kraków, 9 czerwca 1997), w: *Jan Paweł II, Modlitwy, Ewangelia cierpienia*, 207-208.

²³ Jan Paweł II, *Rozważanie na „Anioł Pański”* (Watykan, 11 lutego 1979), w: *Jan Paweł II, Modlitwy, Ewangelia cierpienia*, 38.

²⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych* (Wiedeń, 11 września), w: *Ewangelia cierpienia*, dz. cyt., 38-39.